

**O B J A W I E N I A
A N N Y K A T H A R I N Y
E M M E R I C H**

**Męka i śmierć
Chrystusa Pana**



O B J A W I E N I A
A N N Y K A T H A R I N Y
E M M E R I C H

Męka i śmierć
Chrystusa Pana

WYDAWNICTWO 

Kraków

Na podstawie tłumaczenia ks. Władysława Rakowskiego,
wyd. II, Mikołów 1927

Opracowanie redakcyjne: Sylwia Haberka

Adiustacja: Zofia Smęda

Korekta: za-pis

Okładka: Anna Dąbrowska-Filip

Na okładce: Francesco Trevisani, *Dead Christ Supported by Angels* (1710)

© Copyright by Wydawnictwo M, 2021

ISBN 978-83-8043-838-5

Wydawnictwo M

Al. Słowackiego 1/6, 31-159 Kraków

tel. 12-431-25-50; fax 12-431-25-75

e-mail: biuro@wydawnictwom.pl

www.wydawnictwom.pl

Dział handlowy:

tel. 12-431-25-78; fax 12-431-25-75

e-mail: handel@wydawnictwom.pl

Księgarnia wysyłkowa:

tel. 12-259-00-03; 721-521-521

e-mail: bok@klubpdp.pl

www.klubpdp.pl

Konwersja

[Epubeum](#)

SPIS TREŚCI

1. Ostatnie tygodnie przed Męką. Nauki Jezusa w świątyni
2. Uroczysty wjazd Jezusa do Jerozolimy
3. Ostatnie nauki Jezusa w świątyni
4. Magdalena ostatni raz namaszcza Jezusa
5. Ostatnia Wieczerza
6. Umywanie nóg
7. Ustanowienie Najświętszego Sakramentu
8. Ostatnie poufne nauki i poświęcenie Apostołów
9. Jezus na Górze Oliwnej w Ogrójcu
10. Judasz i siepacze. Drzewo krzyża
11. Pojmanie Pana
12. Przygotowania nieprzyjaciół Jezusa. Rzut oka na Jerozolimę

13. Jezus przed Annaszem
14. Jezus prowadzony od Annasza do Kajfasza
15. Jezus przed Kajfaszem
16. Naigrawanie się z Jezusa
17. Zaparcie się Piotra
18. Maryja koło domu Kajfasza
19. Jezus w więzieniu
20. Judasz w pobliżu sądu
21. Sąd poranny nad Jezusem
22. Rozpacz Judasza
23. Jezus prowadzony do Piłata
24. Pałac Piłata i jego otoczenie
25. Jezus przed Piłatem
26. Początek nabożeństwa drogi krzyżowej
27. Piłat i jego żona
28. Jezus przed Herodem
29. Jezus wraca od Heroda do Piłata
30. Biczowanie Jezusa
31. Maryja podczas biczowania Jezusa
33. Zewnętrzny wygląd Maryi i Magdaleny
34. Cierniem ukoronowanie i wyszydzenie Jezusa

35. Oto człowiek
36. Jezus skazany na śmierć krzyżową
37. Jezus niesie krzyż na Golgotę
38. Pierwszy upadek Jezusa pod krzyżem
39. Jezus niosący krzyż i Jego bolejąca Najświętsza Matka. Drugi upadek
40. Szymon Cyrenejczyk. Trzeci upadek
41. Chusta Weroniki
42. Płaczące córki Jerozolimy. Czwarty i piąty upadek
43. Jezus na górze Golgota. Szósty i siódmy upadek. zamknięcie Jezusa
44. Maryja i święte niewiasty idą na Golgotę
45. Rozebranie Jezusa do ukrzyżowania i napojenie octem
46. Jezus przybity do krzyża
47. Podniesienie i ustawienie krzyża
48. Ukrzyżowanie łotrów
49. Losowanie sukni Jezusa
50. Jezus na krzyżu pośród dwóch łotrów
51. Naigrawanie się z Jezusa. Pierwsze słowo
52. Zaćmienie słońca. Drugie i trzecie słowo
53. Opuszczenie Jezusa. Czwarte słowo
54. Śmierć Jezusa. Piąte, szóste i siódme słowo
55. Trzęsienie ziemi. Pojawienie się umarłych w Jerozolimie

56. Józef z Arymatei żąda od Piłata ciała Jezusa

57. Otwarcie boku Jezusa. Łamanie kości łotrom

Nota wydawcy

Przypisy

1. OSTATNIE TYGODNIE PRZED MĘKĄ^[1]. NAUKI JEZUSA W ŚWIĄTYNI

Powróciwszy do Betanii, Jezus udał się nazajutrz do świątyni, gdzie nauczał². W pewnej części Jego drogi towarzyszyła Mu Najświętsza Matka. Jezus przygotował Ją na swą bolesną mękę, tłumacząc, że zbliża się czas, w którym spełni się przepowiednia Symeona, mówiąca, iż duszę Jej przeniknie miecz, albowiem bez litości zdradzą Go, pojmą, znieważą i skażą na śmierć jak złoczyńcę, a Ona będzie musiała na to patrzeć. Jezus długo o tym mówił, a Maryja była bardzo zasmucona.

Jezus zatrzymał się w domu Marii, matki Jana Marka³. Był on oddalony od świątyni niecały kwadrans drogi, stał jakby na przedmieściu. Następnego dnia, skoro tylko Żydzi opuścili świątynię, Jezus nauczał w niej publicznie⁴ i mówił bardzo surowo. W Jerozolimie znajdowali się w tym czasie wszyscy Apostołowie, przychodzili jednak do świątyni osobno, w grupach i z różnych

stron. Jezus nauczał w okrągłej sali, w której przemawiał też w dwunastym roku życia. Były tu przygotowane siedzenia i stopnie dla słuchających, których wielu się zeszło.

Ściślej mówiąc, właściwie już teraz rozpoczęła się męka Jezusowa; cierpi bowiem wewnętrzne katusze gorzkiego smutku z powodu ludzkiej przewrotności. Tego i następnego dnia Jezus zatrzymał się przed bramą betlejemską w domu, do którego wstąpiła niegdyś Maryja, niosąc Go jako Dziecię do świątyni na ofiarowanie. W domu tym było kilka komnat, czuwał nad nim dozorca. Gdy Jezus szedł do świątyni, towarzyszył Mu tylko Piotr, Jakub Starszy i Jan, inni szli każdy z osobna. Apostołowie i uczniowie przebywali na gościnie u Łazarza w Betanii.

W jeden z następnych dni Jezus miał w świątyni naukę od rana aż do południa. Byli na niej obecni także faryzeusze. Potem wrócił do Betanii⁵ i tu znów mówił z Matką o swej bolesnej męce. Rozmawiali, stojąc na podwórzu w otwartej altanie.

Nikodem, Józef z Arymatei, synowie Symeona i inni nieznani uczniowie nie pokazują się jawnie na naukach Jezusa w świątyni; jeśli nie ma faryzeuszów, to słuchają w miarę możliwości w ukryciu, z dala.

W naukach swych Jezus używał w tych dniach znowu porównania do zachwaszczonej roli, z którą ostrożnie trzeba się obchodzić, by z chwastem nie wyrwać pszenicy, lecz obojgu należy pozwolić rozrastać się aż do czasu żniwa, przy czym tak trafnie powiedział faryzeuszom prawdę, że mimo oburzenia czuli wewnętrzne zadowolenie.

W czasie jednej z kolejnych nauk byli tak rozgoryczeni, że zamknęli dostęp do sali, by nie puścić większej liczby słuchaczy. Tego dnia Jezus nauczał aż do późnej nocy, bez gwałtownych ruchów, spokojnie i zwracając się raz w tę, raz w drugą stronę. Wspominał między innymi, że przyszedł z powodu trzech rodzajów ludzi; wskazał ku trzem rogom świątyni, na trzy strony świata: „w tym – mówił – jest wszystko zawarte”. Jeszcze w drodze do świątyni rzekł do idących z Nim Apostołów, aby Go, gdy się z nimi rozstanie, szukali w południe. Piotr, wiedziony właściwą sobie ciekawością, zapytał, co to znaczy „w południe”. Jezus rzekł na to: „W południe jest słońce nad nami i nie ma cienia; rano i wieczór jest cień obok światła, o północy zaś jest ciemna noc. Szukajcie Mnie w południe, a znajdziecie Mnie i w sobie, jeśli tylko nie ma cienia”. Znaczenie tych słów mogło się odnosić i do stron świata; nie umiem tego jednak dokładniej powiedzieć. Żydzi stają się już coraz bardziej oporni. Zamknęli nawet kratę wkoło mównicy i mównicę; gdy Jezus przyszedł z uczniami znów do sali, ujął tylko kratę, a ta otworzyła się, również mównica otwarła się za dotknięciem Jego ręki. Przypominam sobie, że było tam wielu uczniów Jana Chrzciciela i nieznanymi zwolenników Jezusa. Jezus rozpoczął naukę od Jana, pytał, co myślą o Janie, a co o Nim, aby jawnie to oświadczyli; lecz oni lękali się to wypowiedzieć. Do tego nawiązał przypowieść o pewnym ojcu i dwóch synach, którzy mieli zaorać i wyplewić rolę. Jeden przystał na to, ale tego nie uczynił; drugi mówił, że nie zrobi tego, ale potem zaczął żałować i zrobił. Jezus długo o tym nauczał. Później, po uroczystym wjeździe do Jerozolimy, nauczał jeszcze raz o tej przypowieści.

Następnego dnia, będąc w drodze do świątyni, dokąd poszli już uczniowie, by otworzyć salę, jakiś ślepy błagał Jezusa o uzdrowienie; Jezus jednak przeszedł obok niego. Uczniowie byli z tego niezadowoleni, w nauce więc powiedział im Jezus, dlaczego go nie uzdrowił, mówiąc, iż człowiek ten dotknięty jest większą ślepotą duszy niż oczu. Nauczał bardzo surowo, dodając, że wielu jest tu obecnych, którzy w Niego nie wierzą, i biegają za Nim tylko dla cudów, zaś w rozstrzygającej chwili Go opuszczają. Podobni są do tych, którzy chodzili za Nim, bo ich karmił ziemskim pokarmem, a potem się rozproszyli. Widziałam, że podczas tej mowy wielu wyszło i niewiele ponad sto osób zostało przy Panu. Widziałam także, że Jezus, wracając do Betanii, płakał.

Nazajutrz Jezus wyszedł z Betanii dopiero pod wieczór i udał się do świątyni. Towarzyszyło Mu sześciu Apostołów, którzy szli z tyłu za Nim. Jezus sam uprzątał stołki z drogi i ustawiał je w sali, czemu uczniowie bardzo się dziwili. Wyjaśnił im to w nauce, nadmieniając, że niebawem ich opuści.

Następnego szabatu Jezus nauczał w świątyni od rana do wieczora, po części samych Apostołów i uczniów, do których mówił w osobnym miejscu, przepowiadając im ogólnie wiele przyszłych rzeczy, po części zaś w sali, gdzie mogli Go słuchać także faryzeusze i inni Żydzi; tylko około południa zrobił krótką przerwę. Po niej w dalszym ciągu mówił o wypaczonych cnotach, np. o miłości, w której kryje się sobkostwo i chciwość, i w ogóle jak niepostrzeżenie do wszystkiego wkrada się zło. Wspominał i o tym, iż wielu jest, którzy spodziewają się po Nim ziemskiego królestwa, urzędu i znaczenia, bez ponoszenia jakiegokolwiek cierpienia, podobnie jak pobożna matka synów Zebedeuszowych

żądała od Niego wyróżnienia dla swych synów. Mówił też, by nie gromadzić martwych skarbów, a także o skąpstwie; czułam, że tym zmierza do Judasza. Dalej mówił o umartwianiu, poście, modlitwie i obłudzie, której wielu przy tych dobrych uczynkach się dopuszcza, a także o gniewie faryzeuszów na uczniów, gdy rok temu zrywali kłosa. Powtarzał niektóre poprzednie nauki i wyjaśniał, na czym polega Jego rozczarowanie. Mówił o swej nieobecności i chwalił zachowanie uczniów, kiedy Go z nimi nie było. Wspominał o swych towarzyszach, uznając ich milczenie, powolność i wzajemny pokój, jaki ich otaczał, kiedy z nimi przebywał⁶. Mówił bardzo rzewnie. Następnie przeszedł do tematu bliskiego spełnienia posłannictwa, swojej męki i rychłego jej końca; przed męką jeszcze uroczyście odbędzie wjazd do Jerozolimy. Napomknął, że będą się z Nim obchodzić bez miłosierdzia, a jednak musi cierpieć, nieskończenie boleć, by zadość uczynić. Mówił dalej o swej Najświętszej Matce, ile i jak wraz z Nim będzie cierpieć. Wykazywał totalne zepsucie i winę ludzi, że bez Jego męki nikt nie może być usprawiedliwiony. Przy słowach o zadośćuczynieniu przez mękę Żydzi zaczęli się burzyć i szydzić. Niektórzy wyszli ze świątyni i zaczęli rozmowy z nastawioną przeciw Niemu zgrają, Jezus jednak, zwracając się do swoich, rzekł, by się tym nie trwożyli, bowiem czas Jego jeszcze nie nadszedł, a i to, co Go teraz spotyka, należy do Jego męki.

W nauce tej Jezus wspominał o domu, w którym był Wieczernik i w którym się gromadzili, a gdzie później Duch Święty na nich zstąpił, nie określając jednak bliżej tego miejsca. Mówił, że będą stanowić jedno zgromadzenie, że otrzymają umocnienie i pokrzepienie, a także że pozostanie z nimi na wieki. Była także

mowa o Jego nieznanym uczniach, o synach Symeona i innych. Tłumaczył przed jawnymi uczniami ich ukrywanie się, mówiąc, że jest ono pożyteczne, gdyż mają oni inne powołanie. Byli tam również niektórzy z Nazaretu, z ciekawości przybyli do świątyni, aby Go posłuchać, dlatego powiedział im, że nie powodują nimi poważne pobudki.

Gdy Apostołowie i uczniowie zostali sami przy Jezusie, poruszył wiele rzeczy, które miały nastąpić po Jego odejściu do Ojca. Do Piotra rzekł, że wiele będzie musiał wycierpieć, ale niech się nie obawia, lecz wiernie i wytrwale przewodniczy gminie, która cudownie będzie się rozrastać. Trzy lata ma pozostać z Janem i Jakubem Młodszym w Jerozolimie przy świątyni. Mówił o uczniu, który pierwszy przeleje za Niego swoją krew, nie wymieniając jednak imienia Szczepana. Wspominał także o nawróceniu prześladowcy, mianowicie, że więcej uczyni on niż wielu innych, również nie podając imienia Pawła. Obecni nie mogli tego wszystkiego dobrze pojąć. Przepowiadał też prześladowania, które czekają Łazarza i święte niewiasty, mówił Apostołom, dokąd mają się udać w pierwszym półroczu po Jego śmierci. Piotr, Jan i Jakub Młodszy mieli zostać w Jeruzalem, Andrzej zaś i Zacheusz mieli się udać do Galaad⁷, Filip i Bartłomiej do Gessur⁸, na granicy syryjskiej. Widziałam przy tym, jak ci czterej Apostołowie blisko Jerycha zdążali przez Jordan, a potem ku północy, i jak Filip w mieście Gessur uzdrowił pewną niewiastę; z początku bardzo go tu kochano, a potem prześladowano. Niedaleko Gessur była rodzinna miejscowość Bartłomieja, który pochodził od jednego z królów tego miasta, spokrewnionego z Dawidem. Ci czterej Apostołowie nie pozostali razem, lecz pracowali w różnych miejscowościach

w okolicy. Galaad, dokąd poszedł Andrzej i Zacheusz, było niedaleko Pella⁹, gdzie w młodości był wychowywany Judasz.

Jakub Starszy i jeszcze jeden z uczniów mieli się udać do ziemi pogan, w górę, na północ od Kafarnaum; Tomasz zaś i Mateusz najpierw do Efezu, aby przygotować tamtejszą okolicę, w której kiedyś będzie mieszkać Najświętsza Panna i wielu wiernych. Dziwiło ich to bardzo, że Maryja ma tam zamieszkać. Tadeusz i Szymon mają wpierw iść do Samarii. Nie bardzo im to przypadało do gustu, bowiem woleliby iść raczej do miast całkiem pogańskich.

Jezus zapowiadał im także, że wszyscy jeszcze dwa razy zejdą się w Jerozolimie, zanim pójdą w dalekie pogańskie kraje głosić Ewangelię. Wspominał o mężu, który pomiędzy Samarią a Jerychem podobnie jak On będzie działać cuda, lecz mocą szatana. Mąż ten będzie chciał się nawrócić i mają go przyjąć, gdyż i szatan musi się przyczynić do Jego chwały. Miał tu na myśli Szymona, czarnoksiężnika¹⁰. Wśród tej nauki pytali Go uczniowie z zaufaniem, jako swego mistrza, o niektóre szczegóły, których nie rozumieli, a On wyjaśniał im, o ile była taka potrzeba. Wszystko to odbywało się z wielką prostotą.

W trzy lata po ukrzyżowaniu rzeczywiście zeszli się w Jerozolimie wszyscy Apostołowie; Piotr i Jan opuścili potem miasto, a Maryja udała się z Janem do Efezu. Tymczasem w mieście wybuchło prześladowanie przeciw Łazarzowi, Marcie i Magdalenie, która aż dotąd pokutując, zamieszkiwała tę grotę na pustkowiu, gdzie Elżbieta schroniła niegdyś Jana w czasie rzezi młodzianków. Zaraz na początku swojej działalności Apostołowie zgromadzili to wszystko, co było potrzebne dla ogółu wiernych Kościoła. W połowie czasu życia Maryi po wniebowstąpieniu

Jezusa, mniej więcej w 6. roku po tym wydarzeniu, Apostołowie jeszcze raz spotkali się w Jerozolimie, ułożyli Skład Apostolski¹¹, uporządkowali wszystko, pozbyli się swego majątku i rozdali swe mienie. Podzielili obszar Kościoła na diecezje, po czym rozeszli się w dalekie kraje pogan. Przy zaśnięciu Maryi wszyscy widzieli się po raz ostatni, a potem udali się w dalekie strony, gdzie pracowali aż do śmierci.

Gdy po tej nauce Jezus wychodził ze świątyni, czatowali już na Niego u wyjścia i na drodze rozgoryczeni faryzeusze, którzy chcieli Go ukamienować, lecz Jezus uszedł im, udając się do Betanii; przez kolejne trzy dni nie przychodził do świątyni. Chciał przy tym Apostołom i uczniom zostawić czas do spokojnego zastanowienia się nad tym, co słyszeli. Przychodzili też do Niego, by im niejedno lepiej wyjaśnił. Jezus kazał im spisać wszystko, co mówił o przyszłości. Widziałam, że uczynił to Natanael, oblubieniec z Kany, biegły w sztuce pisania. Dziwiło mnie, że zapiski te czynił nie Jan, lecz jeden z uczniów. Wspomniany Natanael nie miał wtedy jeszcze drugiego imienia; otrzymał je dopiero przy chrzcie.

W tych dniach przybyło do Łazarza mieszkającego w Betanii trzech młodych mężów z chaldejskiego¹² miasta Sikdor. Łazarz umieścił ich w gospodzie uczniów. Byli to młodzieńcy słusznego wzrostu, smukli, z uprzejmym obejściem, zwinni, budowy o wiele szlachetniejszej niż Żydzi. Jezus zamienił z nimi tylko kilka słów i odesłał ich do setnika z Kafarnaum, by ich pouczył o nawróceniu; był on bowiem niegdyś poganinem tak jak i oni. Widziałam ich też u setnika, który opowiadał im o uzdrowieniu swego sługi, dodając, że przez wstyd z powodu bożyszcz w swym domu, ale też dlatego, że właśnie wtedy przypadała pogańska noc postna, prosił Jezusa,

Syna Bożego, by nie wchodził do jego pogańskiego domu. Na pięć tygodni przed żydowską Paschą poganie obchodzili swoje zapusty, w czasie których dopuszczali się największych zdrożności. Setnik Korneliusz po swym nawróceniu wszystkie spiżowe bożyszczka oddał na naczynia do świątyni i na jałmużny. Owi trzej Chaldejczycy powrócili z Kafarnaum do Betanii, a stąd udali się do Sikdor, gdzie zebrali innych nawróconych i wraz z nimi udali się ze swymi skarbami do króla Mensora¹³.

Jezus zwykł był dotychczas chodzić do świątyni tylko z trzema towarzyszami, odtąd jednak brał ze sobą całą grupę Apostołów i uczniów. Na widok Jezusa faryzeusze odstępowali od Jego mównicy i przechodzili do bocznych sal, i tylko spoza węglów Go wypatrywali, zwłaszcza gdy zaczął nauczać i przepowiadać uczniom swą mękę.

W obrębie murów jednego z dziedzińców, na naczelnym miejscu tu i przy wejściu do świątyni siedmiu czy ośmiu przekupniów miało swoje stoły; sprzedawali oni artykuły spożywcze i jakiś czerwony napój w małych flaszkiach. Byli to jakby markietani¹⁴, nie wiem tylko, czy zbyt wielką odznaczyli się pobożnością, a faryzeusze co chwila chyłkiem się do nich skradali. Przenocowawszy w Jerozolimie, szedł Jezus z rana ze swymi Apostołami do świątyni, a przechodząc właśnie obok hali tych przekupniów, nakazał im, aby natychmiast wynieśli się ze swymi kramami. Gdy się ociągali, zabrał się osobiście do nich, uprzętnął ich towar i kazał go wynieść. Gdy wchodził do świątyni, mównica była zajęta przez innych, lecz na Jego widok cofnęli się oni tak szybko, jakby jakąś tajemniczą siłą przez Niego byli wypędzeni.

Następnego szabatu, gdy Żydzi ukończyli obchód dnia, Jezus znów nauczał w świątyni aż do późnej nocy. W nauce tej kilkakrotnie napomykał, że uda się do pogan, co zapewne oznaczało, iż poganie otwartym i chętnym umysłem przyjmą Jego naukę. Na dowód tego powołał się na trzech Chaldeczyków, którzy niedawno przybyli, aby słuchać Jego nauki. Nie widzieli oni jednak Jezusa, gdy był w Sikdor, słyszeli tylko o Jego naukach, a przecież tak byli poruszeni tym, co słyszeli, że przyszli do Betami, aby osobiście i więcej się pouczyć.

Nazajutrz Jezus kazał zamknąć trzy krużganki sali naukowej, by tylko z Apostołami i uczniami mógł tam pozostać i nauczać. W nauce tej powtórzył poprzednie swe mowy o prawdziwym poście, postowi faryzeuszów przeciwstawiając swój post na pustkowiu¹⁵. Przytaczał także wiele szczegółów ze swego zawodu, omawiając dokładnie, w jakim celu i w jaki sposób powołał Apostołów, przy czym brał ich po dwóch i stawiał przed sobą. Z Judaszem mówił bardzo mało. Od Apostołów zwrócił się do uczniów i mówił także o ich powołaniu.

Wszyscy – jak zauważyłam – byli bardzo smutni. Męka Jezusa widocznie zdaje się bliska.

Ostatnia nauka, którą Jezus wygłosił przed Niedzielą Palmową, trwała cztery godziny. Cała świątynia była pełna ludzi, a kto tylko chciał, mógł słuchać; wiele niewiast słuchało w osobnej zakratowanej sali. Jezus znów wyjaśniał wiele szczegółów z poprzednich swych nauk i czynów. Między innymi mówił o uzdrowieniu człowieka przy sadzawce Betesda, tłumacząc, dlaczego właśnie w tym czasie go uzdrowił; dalej o wskrzeszeniu syna wdowy z Naim i córki Jaira, dlaczego syn wdowy zaraz za Nim

poszedł, córka zaś Jaira nie. Następnie przeszedł na temat najbliższej przyszłości, mianowicie, że będzie przez swoich opuszczony, wcześniej jednak z okazałością i jakby w tryumfie wejdzie do świątyni, przy czym słać Go będą usta niemowląt, które nigdy nie mówiły. Wielu będzie odłamywać gałązki i rzucać przed Nim, inni będą słać przed Nim swe szaty. Wyjaśniał im to w ten sposób, że ci, którzy sypią przed Niego gałązki, nie dają Mu swego i nie dotrzymują Mu wierności, ci zaś, którzy szaty zdejmują i ścielą je na drogę, wyzuwają się ze swych rzeczy i wiernie przy Nim wytrwają. Nie mówił też, że będzie wjeżdżać na ośle; niektórzy więc sądzili, że wjazd będzie się odbywać w blasku i przepychu, z końmi i wielbłędami. W czasie tej mowy powstał wielki szmer pomiędzy ludźmi. „Piętnastu dni”, o których Jezus wspominał, nie brali dosłownie, lecz rozumieli je jako dłuższy okres; dlatego Jezus ponownie mówił wyraźnie: „Trzy razy po pięć dni”.

Nauka ta wywołała wielkie zaniepokojenie między uczonymi w Piśmie i faryzeuszami. Zaraz też w domu Kajfasza odbyli zgromadzenie i wydali zakaz przyjmowania gdziekolwiek Jezusa i uczniów. Ponadto wystawili u bramy czaty; Jezus tymczasem ukrywał się w Betanii u Łazarza.

2. UROCZYSTY WJAZD JEZUSA DO JEROZOLIMY

Jak już wspomnieliśmy, Jezus przebywał w ukryciu w domu Łazarza z Piotrem, Janem, Jakubem, zaś Najświętsza Panna z sześcioma świętymi niewiastami w tych samych podziemnych komnatach, w których ukrywał się także Łazarz, gdy był prześladowany. Komnaty te znajdowały się w tylnej części domu, wyposażone należycie w posłania i miejsca do siedzenia. Jezus znajdował się z trzema Apostołami i Łazarzem w wielkiej sali, oświetlonej lampami, wspartej na kolumnie, zaś święte niewiasty w trójkątnym, okratowanym pomieszczeniu. Pozostali Apostołowie i uczniowie byli w Betanii w gospodzie, w której zwykle się zatrzymywali, a jeszcze inni w nowych miejscach. Jezus oznajmił Apostołom, że dzień jutrzejszy jest dniem Jego wjazdu do Jerozolimy, a wezwawszy wszystkich innych Apostołów, długo z nimi rozmawiał; ci bardzo posmutnieli. Dla zdrajcy Judasza Jezus

był uprzejmy i dał mu zlecenie wezwania także i uczniów. Polecenia takie Judasz chętnie przyjmował, bowiem cieszyło go, że za kogoś uchodził i miał znaczenie.

Następnie Jezus świętym niewiastom i Łazarzowi opowiedział długą przypowieść i zaraz ją wykładał. Naukę rozpoczął od raj, upadku Adama i Ewy i obietnicy Zbawiciela; mówił o rozszerzeniu się zła i o małej liczbie wiernych robotników w ogrójcu Bożym. Do tego nawiązał przypowieść o królu, który miał wspaniały ogród, i przyszła do niego znakomita niewiasta, mówiąc, że pewien pobożny człowiek ma warzywny ogród przylegający do ogrodu króla. „Ponieważ człowiek ten – mówiła – ma opuścić kraj, przeto odkup od niego ogród i zasadź w nim swoje warzywa”. Król chciał jednak zasadzić czosnek i inne cuchnące ziele w tym ogrodzie, który ów poczciwy człowiek czcił jako niemal świętość, sadząc w nim tylko najszlachetniejsze korzenie. Król wezwał do siebie biednego człowieka; ten jednak ani nie chciał się nigdzie wybrać, ani odstąpić ogrodu – przeciwnie, uprawiał go nadal skrzętnie, bo go potrzebował. Zaczęto więc go prześladować, chcąc nawet ukamienować w jego własnym ogrodzie, tak że znękany popadł w chorobę. W końcu jednak król z całym swym przepychem zginął, a ogród pobożnego człowieka i on sam, i całe jego mienie wzrastało i pomnażało się. Widziałam, jak to błogosławieństwo, podobne jakby do drzewa, szerzyło się daleko i rozdzielało po całej ziemi. Całą tę przypowieść, w chwili gdy ją Jezus opowiadał, widziałam w obrazach, jakby rzeczywiście się odbywała; pomyślny stan ogrodu przedstawiał mi się jako bujny wzrost i wzmaganie się warzyw, to znów jako obfite zasilenie wodą przez rozlewające się

strumienie, jako wytryskające źródła światła, wreszcie jako przechodzące wokoło i deszczem i rosą zwilżające chmury.

Błogosławieństwo rozwijało się i szerzyło na wszystkie strony, aż do najdalszych krańców. W nauce swej Jezus wykładał też przypowieść o raj, o pierwszym grzechu, o odkupieniu, o królestwie tego świata i założonej w nim winnicy Pańskiej, w którą uderza księżę tego świata; w tejże winnicy księżę tego świata znieważa Syna Bożego, któremu Ojciec winnicę oddał. Przypowieść ta pokazywała także, że tak jak grzech i śmierć miały swój początek w ogrodzie, tak i męka, zadośćuczynienie i zwycięstwo nad śmiercią, odniesione przez Tego, który przyjął na siebie grzechy świata – również dokonają się w ogrodzie. Po tej nauce była krótka uczta: następnie Jezus rozmawiał jeszcze z uczniami, którzy po zmroku zebrali się w bocznych zabudowaniach.

Nazajutrz rano Jezus wysłał Eremenzeara i Sylę na drogę prowadzącą przez ogrodzone ogrody i łany Betfage do Jerozolimy, aby przysposobili przejścia przez otwory w płotach i parkanach. Powiedział im, że przy gospodarze przed Betfagą, którądy wiodła droga, znajdą na pastwisku oślicę z osłęciem; mają ją przywiązać do płotu, a gdyby ich kto zapytał o przyczynę, niech powiedzą, że Pan tak chce. Drogę mają uprzątnąć aż do świątyni, a potem powrócić.

Otrzymawszy to zlecenie, wybrali się obaj uczniowie w drogę, otwierali płoty i usuwali z drogi wszystkie przeszkody. Przy wielkiej gospodarze, obok której pasły się wspomniane osły, było podwórze i studnia. Osły były własnością przejezdnych, którzy w podróży do świątyni tu je zostawili. Uczniowie przywiązali oślicę, źrebię zaś zostawili wolne; następnie poszli dalej aż do

świątyni, usuwając wszelkie przeszkody. Kupczący artykułami spożywczymi, których Jezus niedawno wygnał, znów pozajmowali swe miejsca w kątach murów. Obaj uczniowie przystąpili do nich i wezwali, aby się stąd wynieśli, ponieważ niebawem Pan odbywać będzie wjazd. Po załatwieniu wszystkiego powrócili gościńcem od drugiej strony Góry Oliwnej¹⁶, prosto do Betfage¹⁷.

Jezus tymczasem wysłał także część starszych uczniów zwykłą drogą przed sobą do Jerozolimy, aby powiadomili, każdy z osobna, o Jego wjeździe Marię Marka, Weronikę, Nikodema, synów Symeona i innych przyjaciół. Wreszcie wybrał się sam z wszystkimi Apostołami i resztą uczniów do Betfage. Za Nim, w pewnym oddaleniu, poszły święte niewiasty na czele z Najświętszą Panną. Gdy cały orszak przybył do pewnego domu przy drodze, otoczonego ogrodem, dziedzińcem i portykami, Jezus zatrzymał się na dobrą chwilę i wysłał dwóch uczniów z kobiercami i płaszczami, które wzięli ze sobą z Betfage, aby przystroili oślicę i powiedzieli, że Pan jej potrzebuje. Następnie zaczął przemawiać do cisnącej się wielkiej rzeszy w otwartej hali, wspartej na gładkich kolumnach; niewiasty święte także się przysłuchiwały. Jezus stał na podwyższeniu, uczniowie i reszta ludzi w obrębie dziedzińca. Cała hala była ozdobiona w liście i wieńce, ściany były nimi zupełnie okryte, a ze stropu zwisała delikatna, misterna zieleń. Jezus mówił o przezorności i używaniu rozumu; uczniowie bowiem pytali Go, dlaczego wybrał tę boczną drogę. Na to odrzekł, że dlatego, by uniknąć niepotrzebnego niebezpieczeństwa; należy bowiem i samemu się strzec, i starać się, a nie zostawiać wszystkiego przypadkowi, dlatego też już wcześniej kazał tam przywiązać oślicę.

Jezus sam ułożył porządek całego pochodu. Apostołom polecił iść przed sobą po dwóch, oznajmiając im przy tym, że już od teraz i po Jego śmierci muszą być wszędzie przedstawicielami Kościoła. Piotr szedł pierwszy, a za nim ci, którzy później mieli najwięcej zasłużyć się w rozszerzaniu Ewangelii. Na ostatku, najbliżej Jezusa, szli Jan i Jakub Młodszy; wszyscy nieśli w rękach palmowe gałązki. Gdy dwaj uczniowie czekający koło Betfage ujrzeni zbliżający się orszak, wyszli mu naprzeciw na drogę, prowadząc za sobą oślicę i oślątko. Oślica okryta była derkami zwisającymi aż do ziemi, spod przykrycia widać było tylko głowę i ogon zwierzęcia. Właściwie nie wiem, która była oślica, a które oślątko, bo oba zwierzęta były jednakowej wielkości.

Dopiero teraz Jezus przywdział wspaniałą suknię świąteczną z białej wełny z powłoką, którą dotychczas jeden z uczniów niósł za Nim; następnie przepasał ją szerokim pasem, na którym wypisane były litery. Na szyi miał zawieszoną szeroką stułę sięgającą kolan; oba jej końce – wyhaftowane brązowymi nićmi – podobne były do dwóch tarczek. Uczniowie pomogli Jezusowi wsiąść na poprzeczne siodło oślicy. Eliud i Syłas szli po obu bokach Jezusa, Eremenzear¹⁸ zaś zaraz za Nim; dalej szli najnowsi uczniowie, w części pozyskani podczas ostatniej podróży, w części przyjęci w ostatnim czasie. Cały orszak znowu się uporządkował, także niewiasty stanęły parami i przyłączyły się do pochodu. Najświętsza Panna, która zwykle usuwała się i zawsze była ostatnią, teraz stanęła na ich czele. Wśród śpiewów orszak wyruszył w dalszą drogę. Ludzie w Betfage, którzy już przedtem skupili się wokoło dwóch czekających uczniów, teraz gromadnie przyłączyli się do pochodu. Jezus powtórnie przypomniał uczniom,

by uważali, kto będzie rzucał Mu pod nogi szaty, kto łamał gałązki, a kto uczyni i jedno, i drugie; „ci ostatni – mówił – oddadzą Mi cześć później przez poświęcenie siebie samych i bogactw tego świata dla Mnie”.

Idąc z Betanii do Jerozolimy, miało się Betfage po prawej ręce, bardziej od strony Betlejem; obie drogi rozdzielała Góra Oliwna. Betfage leżało w dole na wilgotnym gruncie, prawie jakby na moczarze. Była to uboga wioska, składająca się z szeregów chałup stojących po obu stronach drogi. Dom, przy którym stała oślica, mieścił się z boku od drogi, na pięknej łące od strony Jerozolimy. W tym miejscu droga się wznosiła, a potem z drugiej strony góry opadała w dolinę ciągnącą się między Górą Oliwną a wzgórzami Jerozolimy. Jezus był między Betfage a Betanią; obaj uczniowie czekali za wsią i tu wyprowadzili oślicę na drogę.

Eremenzear i Syłas polecili rano kramarzom w Jerozolimie i innym tamtejszym mieszkańcom, by uprzątnęli świątynię, bo Pan przybędzie. Wzięli się więc w pośpiechu do spełnienia tej prośby, a także zaczęli gorliwie przystrajać drogę. Pousuwali kamienie z bruku, powsadzali natychmiast w te miejsca drzewa, powiązali je u góry w łuki i poobwieszali różnymi żółtymi owocami, jakby wielkimi jabłkami. Uczniowie wysłani przez Jezusa do Jerozolimy, całe mnóstwo obcych, którzy zjechali do miasta na święta¹⁹ (wszystkie drogi roiły się od podróżnych), dalej ci Żydzi, którzy słyszeli ostatnią mowę Jezusa – wszyscy oni zaczęli się tłoczyć do tej części miasta, którą Jezus miał przechodzić. Między obcymi sporo było takich, którzy słyszeli już o wskrzeszeniu Łazarza i pragnęli bardzo ujrzeć sprawcę tego cudu, Jezusa. Wtem rozeszła

się wieść, że Jezus już się zbliża, więc wszyscy tłumnie ruszyli naprzeciw Panu.

Góra Oliwna niższa jest od wzgórza, na którym stoi świątynia. Górę przecina głęboki wąwóz, którym wiedzie droga z Betfage do Jerozolimy. Między stromymi ścianami wąwozu widać w dali leżącą naprzeciw Świątynię Jerozolimską. Droga z Betfage do Jerozolimy jest przyjemna; po obu stronach rosną drzewa i wszędzie napotyka się na piękne ogrody.

Wśród głośnych śpiewów orszak z Apostołami i uczniami na czele zbliżył się do miasta; zaraz też wyszły naprzeciw spoza murów zbite tłumy ludu. Równocześnie jednak pojawiła się garstka starych kapłanów w urzędowych strojach kościelnych; zatrzymali oni pierwsze szeregi Apostołów, którzy nieco zmieszani umilkli. Wtedy kapłani wezwali Jezusa, by im wytłumaczył, co ma oznaczać ten pochód i dlaczego nie umie utrzymać swych ludzi w karbach i im tych krzyków nie zakáže. Jezus odrzekł: „Gdyby ci milczeli, to kamienie przydrożne zaczęłyby wznosić okrzyki radosne”²⁰. Otrzymawszy taką odpowiedź, kapłani cofnęli się z powrotem do miasta.

Arcykapłani odbyli tymczasem naradę, kazali zwołać wszystkich mężów i krewnych tych niewiast, które wyszły z dziećmi na spotkanie Jezusa, i kazali ich zamknąć w obszernym dziedzińcu, po czym wysłali swoich ludzi na przeszpiegi.

Pochód tryumfalny zbliżał się już do miasta. Wielu z tłumu łamało gałęzie drzew, ścieląc nimi drogę, inni zrzucali wierzchnie suknie i rozścielali je pod nogi Jezusowi; niektórzy w zapale obnażyli się prawie do pasa, a krzyki i radosne śpiewy rozlegały się dookoła. Dzieci gwałtownie wypadły ze szkół²¹, łącząc swe

dziecinne głosy z radosnymi okrzykami tłumów. Droga zasłana była grubo gałązkami, szatami i kobiercami, tworząc niejako jednostajny, osobliwy, pulchny dywan, po którym orszak posuwał się pod łuki z zieleni wystawione między murami. Weronika, idąca z dwojgiem dzieci, rzuciła na drogę swą zasłonę; także jednemu z dzieci zdjęła jakąś część ubrania. Potem tak ona, jak i inne niewiasty przyłączyły się do orszaku świętych niewiast zamykających pochód. Było ich mniej więcej siedemnastu.

Wśród ogólnej radości Jezus gorzko zapłakał; Apostołowie także się wzruszyli, gdy im powiedział, że wielu z tych, którzy teraz tak się radują, wnet z równym zapałem wyszydzi Go, a jeden nawet Go zdradzi. Płakał Jezus, spoglądając na miasto, bo równocześnie czytał w jego przyszłości, że wkrótce nie będzie ani śladu z miasta ani ze świątyni²². Orszak przeszedł już przez bramę miasta i skierował się ku świątyni, a uniesienie i zapach tłumów wzrastały z każdą chwilą. Zewsząd przyprowadzano i znoszono chorych wszelkiego rodzaju, więc Jezus przystawał często, zsiadał z osła i uzdrawiał wszystkich bez wyjątku. Tłok robił się coraz większy, tak że tylko noga za nogą można się było posuwać; na przebycie półgodzinnej drogi od bramy do świątyni Jezus potrzebował teraz około trzech godzin. Hałas i wrzawa nie ustawały; także nieprzyjaciele Jezusa, wmieszani w tłum, wznosili wraz z innymi okrzyki.

Im bliżej świątyni, tym piękniej przystrojona była droga. Po obu stronach dało się widzieć opłotki, a za nimi małe ogródki, obsadzone drzewkami; pasły się tu i hasały jakieś małe zwierzątka o długich szyjach, dalej koziołki i owce z zawieszonymi wieńcami.

Tutaj to zwykle, a głównie w czasie paschalnym, wystawiano na sprzedaż wybrane już czyste zwierzątka ofiarne.

Żydzi tymczasem kazali pozamykać wszystkie domy i bramę miejską, odcinając w ten sposób tę część miasta od reszty. Gdy Jezus zsiadł przed świątynią z oślicy, uczniowie chcieli zaraz ją odprowadzić, lecz zastali już bramę zamkniętą i musieli czekać aż do wieczora. Święte niewiasty także były w świątyni wypełnionej szczelnie tłumem. Ludzie będący w świątyni musieli przez cały dzień obejść się bez posiłku, bo wszystko było pozamykane. Osobliwie Magdalenę martwiło to, że Jezus nie może się niczym posilić.

Wieczorem, gdy otworzono bramę, święte niewiasty wróciły do Betanii, a za nimi nieco później poszedł Jezus z Apostołami. Magdalena, zatroskana, że ani Jezus, ani Apostołowie przez cały dzień nic nie jedli, krzątała się sama koło przyrządzenia wieczerzy. Zmierzchało się już, gdy Jezus wszedł na podwórze domu Łazarza. Magdalena wyniosła wody w miednicy, umyła Mu nogi i otarła je chustą przewieszoną przez plecy, po czym wprowadziła Go do domu. Wieczerzy właściwej nie było, podano tylko przekąskę. Podczas posiłku Magdalena znów zbliżyła się do Jezusa i wylała Mu na głowę wonny olejek. Judasz, przechodząc potem koło niej, zaczął szemrać na taki zbytek, lecz Magdalena odrzekła mu: „Nigdy i niczym nie potrafię dość wywdzięczyć się Panu za to, co uczynił dla mnie i dla brata mego”. Posiliwszy się, Jezus poszedł do gospody Szymona Trędowatego²³, gdzie już zebrało się sporo uczniów, i przez chwilę tam nauczał. Stąd poszedł przed miasto do gospody uczniów; tu znów nauczał jakiś czas, po czym powrócił do domu Szymona.

Nazajutrz, idąc z Apostołami do Jerozolimy, Jezus łaknął; lecz czułam, że nie posiłku, tylko nawrócenia Żydów i wykonania swego posłannictwa. Pragnął przebyć czekające Go męki, a że znał dobrze ich wielkość i ciężar, trwożył się w sercu. Po drodze przechodził koło drzewa figowego; spojrział na nie, a nie widząc żadnych owoców, tylko same liście, przeklął je, by uschło i nigdy już nie rodiło owoców²⁴, po czym – wskazawszy na nie – rzekł: „Tak stanie się tym wszystkim, którzy nie zechcą Mnie uznać”. Zrozumiałam, że drzewo figowe było wyobrażeniem starego Zakonu, a winne nowego. Na drodze do świątyni leżały jeszcze tu i ówdzie sterty gałęzi i wieńców z wczorajszej uroczystości. We frontowych przedsionkach świątyni znowu zebrało się sporo kupczących. Niektórzy przyszli, niosąc na plecach skrzynie, a rozłożywszy je, układali na podpórkach utworzonych z połączonych żerdeń. Na jednym stole leżały stosy fenigów²⁵, powiązanych rozmaicie za pomocą łańcuszków, haczyków lub rzemyków. W ten sposób utworzono różne figury koloru żółtego, białego, brązowego lub wielobarwne. Zdaje mi się, że były to fenigi do wieszania. Dalej były poustawiane stosy koszów z ptactwem, w innym znów przedsionku sprzedawano cielęta i inne bydło ofiarne. Przyszedłszy do świątyni, Jezus kazał wszystkim kupczącym rozstać się; gdy zaś zwlekali z wypełnieniem rozkazu, skręcił w kilkoro pas, rozpedził ich i wygnał ze świątyni.

W czasie gdy Jezus nauczał, pewni znakomici Grecy przysłali do Filipa posłańca z gospody z zapytaniem, kiedy będą mogli pomówić z Panem, bo nie chcą się przeciskać przez tłumy. Filip oznajmił to Andrzejowi, a ten Jezusowi. Jezus obiecał pomówić z nimi, gdy będzie wracał do Betanii, i w tym celu kazał im stawić się na drodze

między bramą a domem Jana Marka. Tymczasem nauczał dalej, a smutek wciąż trapił Jego serce. Raz przerwał na chwilę naukę i złożony ręce, wznosił oczy ku niebu, a wtem promień jakoby ze świetlistej chmury spłynął na Niego i dał się słyszeć grzmot. Zgromadzeni ze strachem spojrzeli w górę, w tłumie zaczęto szeptać. Jezus ciągnął dalej, ale zjawisko powtórzyło się jeszcze kilka razy. Po nauce zszedł z mównicy i wmieszawszy się w grono uczniów, wyszedł ze świątyni.

Gdy Jezus miał nauczać, uczniowie zwykle okrywali Go w świąteczny biały płaszcz²⁶, który zawsze nosili ze sobą; kiedy zaś schodził z mównicy, zaraz zdejmowali ów płaszcz, więc Jezus nie różniąc się ubiorem od innych, mógł łatwiej usunąć się z oczu tłumów. Dokoła mównicy były dla słuchaczy trzy rzędy schodów z poręczami – stopniowo coraz wyższych. Poręcze, jak mi się zdaje, lane z metalu, przyozdobiono rzeźbami. Główki czy też gałki przy poręczach były brązowe. W świątyni nie widziałam żadnych płaskorzeźb, za to gęsto widniały różne sztukaterie przedstawiające winne latorośle, grona, zwierzęta ofiarne i figury jakby dzieci w powijakach na kształt tej, jaką widziałam wyszytą u Maryi.

Dzień jeszcze był jasny, gdy Jezus zbliżył się z towarzyszami do domu Jana Marka. Tu podeszli ku Niemu Grecy, a Jezus rozmawiał z nimi parę minut; były z nimi i niewiasty, ale te stały z tyłu. Wszyscy oni nawrócili się, a na Zielone Świątki²⁷ jako jedni z pierwszych przyłączyli się do uczniów i przyjęli chrzest.

MAGDALENA POWTÓRNIE NAMASZCZA JEZUSA

Przez cały czas gdy Jezus nauczał, Żydzi musieli zamykać swe domy, ponieważ zakazane było podawanie jakiegokolwiek posiłku Jemu lub Jego uczniom. Pełen smutku, Jezus powracał z Apostołami do Betanii na szabat. Zatrzymali się w gospodzie Szymona Trędowatego, gdzie przyrządzona była wieczerza. Magdalena litowała się nad Jezusem, że przez cały dzień tak się zmęczył, pierwsza więc wyszła do Niego przed dom, ubrana w suknię pokutną z paskiem, zaś rozpuszczone włosy miała przykryte czarną zasłoną. Upadłszy Jezusowi do nóg, otarła z nich proch własnymi włosami w taki sposób, jak gdyby czyściła Mu obuwie. Uczyniła to otwarcie wobec wszystkich, czym nawet niektórzy się gorszyli.

Poczyniwszy przygotowania do szabatu, wszyscy przywdziali suknie, odprawili modły przy lampie szabatowej, po czym zasiedli do wieczerzy. Pod koniec wieczerzy znowu pojawiła się Magdalena – powodowana miłością, wdzięcznością, skruchą i smutkiem, stanęła za Jezusem i wylała Mu na głowę flaszeczkę wonnego olejku²⁸; trochę naląła także na nogi, otarła je swymi włosami, po czym wyszła z sali. Wielu zgorszyło się tym gestem, szczególnie Judasz, który swym szemraniem wzbudził niechęć także w Mateuszu, Tomaszu i Janie Marku. Jezus natomiast usprawiedliwiał Magdalenę, tłumacząc, że pobudką do takiego postępowania jest jej miłość, więc nie trzeba brać jej tego za złe. Wiemy, że Magdalena uczyniła tak nie raz; w ogóle niejedno zdarzenie odbyło się kilka razy, chociaż w Ewangelii jest opisane tylko raz.

Po uczcie i modlitwach Apostołowie i uczniowie rozproszyli się. Judasz pełen złości pobiegł jeszcze w nocy do Jerozolimy. Miotany zazdrością i chciwością, biegł w ciemności przez Górę Oliwną, jak gdyby szatan oświecał mu drogę piekielnym światłem. Udał się prosto do domu Kajfasza; chwilę rozmawiał tu, na dole, bo w ogóle nie lubił nigdzie długo bawić; potem pospieszył do domu Jana Marka; tu zwykle zatrzymywali się uczniowie, bawiąc w Jerozolimie, więc i on w ten sposób pozorował swój pobyt tutaj. Była to jego pierwsza wycieczka nacechowana stanowczą już chęcią zdrady.

Nazajutrz Jezus z kilkoma uczniami znowu udał się do Jerozolimy. Przechodząc obok drzewa figowego, które wczoraj przeklął, uczniowie ujrzeli ze zdziwieniem, że już uschło. Jan i Piotr zatrzymali się przy drzewie, a gdy Piotr wyraził swoje zdziwienie, Jezus rzekł: „Jeśli uwierzycie silnie, większe rzeczy potraficie zdziałać niż to. Na wasze słowo góry poruszą się i rzucą się w morze”. Na ten temat mówił Jezus jeszcze więcej i tłumaczył znaczenie drzewa figowego.

Napływ obcych do Jerozolimy był ogromny. Co dzień rano i wieczór były dla nich w świątyni nauki i służba Boża. W chwilach wolnych nauczał ich Jezus. Podczas nauki stał wciąż na mównicy; gdy ktoś podnosił jakąś kwestię sporną lub zarzut, wstawał i przemawiał – a Jezus siadał.

Podczas dzisiejszej nauki przystąpili do Jezusa kapłani i uczeni w Piśmie, pytając Go, jaką mocą czyni to wszystko. Wtedy rzekł im Jezus: „I Ja zapytam was o coś; jeśli odpowiecie na moje pytanie, to i Ja nawzajem powiem wam, jaką mocą spełniam moje czyny. Otóż powiedzcie mi, kto dał Janowi pełnomocnictwo do udzielania

chrztu?”. Żaden z nich nie umiał dać na to odpowiedzi, więc Jezus rzekł, że i On nie powie im, czyją mocą i z czyjego upoważnienia spełnia swe czyny.

W popołudniowej nauce przytoczył Jezus przypowieść o właścicielu winnicy i o kamieniu węgielnym odrzuconym przez budujących. Przypowieść wytłumaczył tak, że On ma być tym zamordowanym właścicielem winnicy, a mordercami faryzeusze. To strasznie ich rozzłościło i chętnie kazaliby Go pojmać, ale nie wazyli się na to, widząc, że cały lud za Nim przepada. Uradzili tylko nasadzić jako szpiegów pięciu mężów spokrewnionych z uczniami i żyjących z nimi w bliskich stosunkach; ci mieli przez podchwytliwe pytania starać się złapać Jezusa na jakiejś mowie przeciwnej Zakonowi. Najęci owi mężowie byli po części stronnikami faryzeuszów, a po części sługami Heroda.

Gdy Jezus wracał wieczorem do Betanii, znaleźli się miłosierni ludzie, którzy wyszedłszy ku Niemu na drogę, dali Mu się napić. Noc spędził Pan w gospodzie uczniów koło Betanii. Nazajutrz nauczał około trzech godzin w świątyni, objaśniając przypowieść o godach królewskich. Byli przy tym szpiedzy faryzeuszów. Wkrótce potem powrócił do Betanii i tam jeszcze nauczał.

Na drugi dzień Jezus znowu poszedł do świątyni i wstąpił na mównicę ustawioną w okrągłym przysionku. Zaraz też precisnęli się za Nim przejściem wiodącym między amfiteatralnymi siedzeniami mężowie najęci przez faryzeuszów, a przystąpiwszy do Niego, zapytali Go, czy należy płacić czynsz cesarzowi²⁹. Zamiast odpowiedzi Jezus kazał podać sobie grosz. Jeden z nich wyciągnął z kieszeni na piersiach jakąś złotą monetę, wielkości mniej więcej pruskiego talara, i wskazując na wyryty na niej

wizerunek cesarza, podał ją Jezusowi; a Jezus rzekł wtedy: „Oddajcież cesarzowi, co jest cesarskie”.

Mówiąc o królestwie Bożym, tak nauczał: „Podobne jest królestwo niebieskie do człowieka, który hoduje roślinę rozrastającą się w nieskończoność. Do Żydów nie powróci już ono; ci tylko, którzy się nawrócą, wejdą do królestwa Bożego. Za to poganom dostanie się królestwo i przyjdzie czas, kiedy na wschodzie wszystko pogrąży się w ciemnościach, a natomiast zachód obfitować będzie w świetle prawdy. „Jeśli czynicie dobrze, czyncie to w skrytości, jak Ja; a oto otrzymam około południa nagrodę. Zaprawdę powiadam wam, że przeniesiecie nade mnie zwykłego mordercę”.

Kilka godzin później przystąpiło do Jezusa siedmiu saduceuszów³⁰ z zapytaniem, jak się rzecz ma ze zmartwychwstaniem i co uczyni wtedy niewiasta, która miała siedmiu mężów. Jezus odrzekł im na to, że po zmartwychwstaniu płeć nie ma znaczenia, nie zawiera się też żadnych małżeństw, i że Bóg jest Bogiem żywych, a nie umarłych. Wszyscy zdumiewali się Jego nauką. Faryzeusze opuścili swe siedzenia i zebrawszy się razem, mówili coś po cichu. Jeden z nich, urzędnik świątynny imieniem Manasse, zapytał po chwili Jezusa z wielkim szacunkiem i skromnością, jakie jest największe przykazanie. Otrzymawszy stosowną odpowiedź, ze szczerego serca oddał należną Mu chwałę. Jezus zaś, oznajmiwszy mu, że królestwo Boże niedaleko jest od niego, nauczał dalej o Chrystusie i Dawidzie³¹ i na tym zakończył naukę. Nikt już nie odzywał się więcej, nie mogąc niczego zarzucić Jego pełnej mądrości nauce.

Na wychodnym jeden z uczniów zapytał Jezusa: „Co oznacza to, coś powiedział Manassemu: niedaleko jesteś królestwa Bożego?”. – „Oznacza to – rzekł Jezus – że Manasse uwierzy i pójdzie za Mną; lecz nie mówcie tego nikomu”. Rzeczywiście od tej pory nie przedsiębrał Manasse już nic przeciw Jezusowi, trzymał się w ukryciu aż do Wniebowstąpienia i wtedy dopiero opowiedział się za Jezusem i przyłączył do uczniów. Obecnie liczył czterdzieści do pięćdziesięciu lat.

Wieczorem Jezus powrócił do Betanii i spożył z Apostołami wieczerzę u Łazarza. Potem poszedł do gospody, gdzie zebrały się niewiasty, i nauczał je jeszcze późno w nocy. Przenocował w gospodzie uczniów.

Podczas gdy Jezus nauczał w Jerozolimie, święte niewiasty zbierały się często na wspólne modlitwy w altanie, gdzie siedziała Magdalena, gdy Marta zawołała ją do Jezusa przed wskrzeszeniem Łazarza. W czasie modłów zachowywały pewien oznaczony porządek; raz stały wszystkie razem w gromadce, to znów klęczały, to siedziały każda z osobna.

Następnego dnia Jezus nauczał około sześciu godzin w świątyni. Uczniowie, poruszeni Jego wczorajszą nauką, pytali dziś, co to znaczy: „Przyjdź królestwo Twoje”. Jezus objaśniał im to obszernie, nadmieniając, że On i Ojciec są jedno i że teraz idzie do Ojca. Uczniowie pytali Go dalej: „Jeśli Ty i Ojciec jedno jesteście, to nie potrzebujesz przecież iść do Ojca, bo już z Nim jesteś”. Wtedy Jezus zaczął im mówić o swym posłannictwie i rzekł: „Odwracam się teraz od człowieczeństwa, od ciała. Tak też, kto od własnej, grzesznej natury ludzkiej odwraca się przeze mnie do Mnie, ten zwraca się równocześnie do Ojca”. Słowa Jezusa były tak

wzruszające, że Apostołowie pełni uniesienia zerwali się radośnie i zawołali: „Panie, z chęcią będziemy rozszerzali Twe królestwo aż do końca i na kraj świata”. Jezus poznał zaraz ich przedwczesny zapał, mówiąc, że kto tak mówi, nic nie działa. Zasmucili się Apostołowie, a Jezus rzekł powtórnie: „Nie mówcie nigdy: Wypędzałem w Twoim Imieniu diabły, czyniłem to lub owo. Czyny wasze niech nie będą jawne. Oto Ja w ostatniej podróży wiele zdziałąłem w ukryciu, wy jednak nalegaliście wtenczas na Mnie, bym poszedł do mego miejsca rodzinnego, chociaż Żydzi chcieli Mnie wtenczas zgładzić za wskrzeszenie Łazarza. Jakżeby wtenczas mogło być wszystko się spełnić?”. Pytali Go jeszcze, jak może Jego królestwo być znane, jeśli wszystko ma się zachowywać w tajemnicy? Nie pamiętam już, co Jezus na to odpowiedział, widziałam tylko, że uczniowie znowu bardzo się zasmucili. Około południa wyszli uczniowie z świątyni, zostawiając przy Jezusie Apostołów; wnet jednak wrócili, przynosząc Mu pić.

Po południu zeszło się pełno uczonych zakonnych³² i faryzeuszów; wszyscy obstąpili Jezusa tak, że uczniowie musieli stać nieco dalej. W nauce swej Jezus bardzo ostro powstawał przeciw faryzeuszom. Słyszałam raz, jak gromiąc ich, rzekł: „Nie możecie Mnie teraz pojmać, bo jeszcze nie nadeszła godzina moja”.

NAUKA U ŁAZARZA. PIOTR OTRZYMUJE OSTRĄ NAGANĘ

Cały dzisiejszy dzień Jezus spędził u Łazarza w gronie świętych niewiast i dwunastu Apostołów. Rano miał naukę w gospodzie uczniów i dla świętych niewiast. Około godziny trzeciej po

południu zastawiono wystawną ucztę w podziemnych komnatach. Niewiasty usługiwały do stołu, a potem – usiadłszy w trójkątnym rogu izby oddzielonym kratą – przysłuchiwały się nauce. Jezus oznajmił, że już niedługo będą razem, że tu, u Łazarza, nie będą już wspólnie pożywać, chyba raz jeszcze u Szymona, potem zaś nadejdą niespokojne czasy. Wreszcie kazał zebrany niczym się nie krępować i z wszelką ufnością pytać Go o wszystko, jak gdyby wszyscy byli równi; wypytywano Go więc o różne rzeczy. Szczególnie Tomasz wciąż podnosił jakieś wątpliwości, także Jan pytał się o niejedno, ale czynił to cicho, łagodnie.

W czasie rozmowy Jezus wspomniał, że zbliża się czas wypełnienia i że Syn człowieczy wydany będzie przez zdrajcę. Na to Piotr wystąpił z zapalem i rzekł: „Dlaczego wciąż nadmieniasz, jakbyśmy Cię mieli zdradzić? Choćby nawet można było przypuścić, że któryś z innych Cię zdradzi, ale za nas dwunastu ja ręczę; żaden z nas tym zdrajcą nie będzie!”. Piotr wyrzekł te słowa nieco zbyt śmiało, jakby czuł, że obraża się jego honor. Wtedy Jezus powstał na niego z taką gwałtownością, jak nigdy dotychczas; gwałtowniej jeszcze, niż wtedy, gdy rzekł do Piotra: „Odstąp ode mnie, szatanie!”. Zwróciwszy się do niego, rzekł: „Wszyscy byście upadli, gdyby was nie utrzymywała moja łaska i modlitwa. Gdy nadejdzie moja godzina, wszyscy Mnie opuścicie. Jeden jest między wami, który się nie chwieje na duchu; ale i ten ucieknie i później dopiero powróci”. Miał tu na myśli Jana, który przy pojmaniu Jezusa uciekł, pozostawiając swój płaszcz³³. Posmutnieli Apostołowie na te słowa Jezusa. Judasz uśmiechał się słodko, był uprzejmy i usłużny, zręcznie ukrywając swe zradzieckie zamiary.

Apostołowie pytali Jezusa między innymi o to, jakie będzie to Jego królestwo, które ma przyjść do nich. Więc Jezus tłumaczył im to nadzwyczaj miłymi, słodkimi słowy, a wreszcie rzekł: „Przyjdzie na was inny Duch i wtedy dopiero zrozumiecie wszystko. Ja muszę iść do Ojca, lecz ześlę wam stamtąd Ducha, który pochodzi od Ojca i ode Mnie”. Pamiętam dokładnie te słowa Jezusa.

Dalej zaś mówił w ten sposób, że nie potrafię tego dokładnie oddać; mniej więcej brzmiało to tak: „Przyjąłem na siebie ciało, by zbawić człowieka, więc też wpływ mój na was jest bardziej cielesny. Ciało działa więcej cieleśnie i to dlatego nie możecie Mnie we wszystkim zrozumieć, lecz ześlę wam Ducha, który otworzy i rozjaśni wasze dusze”. Dalej mówił, że wkrótce nadejdą czasy smutku, w których będą doświadczać chwil strasznej trwogi, jak niewiasta przy porodzie. Malował piękno duszy ludzkiej, stworzonej na obraz i podobieństwo Boże; przedstawiał, jak piękną rzeczą jest ratować dusze i wprowadzać je do portu wiecznej szczęśliwości. Przypominał im, jak to wiele razy źle Go zrozumieli i nie postępowali tak, jak należy, a On zawsze był dla nich pobłażliwy; polecał im więc, by po Jego śmierci z równą pobłażliwością obchodzili się z grzesznikami. Piotr jakby z wyrzutem zapytał Jezusa, dlaczego tak surowo ganił jego zapał, kiedy sam dopiero co z takim zapałem przemawiał; wtedy Jezus wyjaśnił mu różnicę między gorliwością prawdziwą a fałszywą. Trwało to do późna w nocy. Wtedy przybyli potajemnie Nikodem i jeden z synów Symeona. Rozmowa, przeplatana nauką, przeciągała się tak długo, że dopiero o północy pomyślano o spoczynku. Na odchodnym Jezus rzekł: „Prześpijcie się jeszcze raz spokojnie, bo wkrótce nadejdzie czas, że w trwodze i strachu

będziecie spędzać bezsenne noce; i znowu potem nadejdzie czas, że wśród prześladowania spać będziecie spokojnie z podłożonym pod głowę kamieniem, jak Jakub pod drabiną niebieską”³⁴. Na tym zakończył Jezus swą naukę na dziś, a wszyscy zawołali: „Panie, jakże prędko przeszła ta uczta i ten wieczór”.

OFIARA WDOWY

Nazajutrz Jezus raniutko poszedł do świątyni, ale nie tam, gdzie zwykle nauczał, lecz do tego przedsionka, gdzie Maryja składała ofiarę. W tej sali Jezus uwolnił też cudzołożnicę od sądu. Świątynia cała robiła wrażenie jakby trzech kościołów stojących jeden za drugim. Dla stojącego ludu były trzy wielkie nawy. W pierwszej znajdował się okrągły plac do nauczania; na prawo, bardziej ku Miejscu Świętemu, był właśnie przedsionek ofiarny, gdzie Jezus dziś poszedł; dochodziło się do niego długimi kruzgankami. Blisko wejścia stała w środku skarbona. Był to kanciasty słup na pół chłopa wysoki, z trzema lejkowymi otworami, w które ofiarujący wkładali pieniądze, u dołu znajdowały się drzwiczki. Skarbona przykryta była tkaniną w białe i czerwone pasy. Po lewej stronie było siedzenie dla kapłana utrzymującego porządek i stół, na którym składano gołąbki i inne rzeczy dane na ofiarę. Po prawej i lewej stronie wejścia stały stołki dla niewiast i mężczyzn. Od tyłu przedsionek był zamknięty kratą, za którą ustawiono ołtarz, gdy Maryja ofiarowała w świątyni Dzieciątka Jezus.

Dzisiejszy dzień był ofiarny dla wszystkich, którzy chcieli się oczyścić na święto Paschy. Przybywszy do świątyni, Jezus usiadł

koło skarbony. Faryzeusze, przybywszy później, zgorszyli się bardzo, widząc Go tu, lecz gdy Jezus chciał im ustąpić miejsca, nie chcieli go zająć. Przy Jezusie stali parami Apostołowie. Ofiarujący stali na zewnątrz i czekali; wpuszczano ich kolejno po pięciu, najpierw mężczyzn, potem niewiasty, a potem wypuszczano ich innymi drzwiami na lewo. Jezus przesiedział tu około trzech godzin; składanie ofiar zakończono jak zwykle około południa. Jezus pozostał mimo to dłużej, co także było nie w smak faryzeuszom. Jako ostatnia przyszła złożyć ofiarę pewna uboga, potulna wdowa. Ile kto składał na ofiarę, nie było widać, ale Jezus jako Bóg wiedział, ile dała wdowa, i zaraz rzekł do uczniów: „Ta niewiasta dała więcej niż wszyscy, bo oddała wszystko, co miała na posiłek dzisiejszy dla siebie”. Kazał też powiedzieć jej, by czekała na Niego w domu Jana Marka.

Po południu Jezus nauczał na zwykłym miejscu w przedsionku świątyni³⁵. Okrągły plac do nauczania znajdował się tuż naprzeciw drzwi; z prawej i lewej jego strony wiodły na górę schody do Miejsca Świętego, a stąd znów dalej do Miejsca Najświętszego. Faryzeusze także przyszli słuchać słów Jezusa. Podczas nauki zwrócił się raz Jezus do nich i rzekł: „Nie ośmieliliście się pojmać Mnie wczoraj, jak zamierzaliście, chociaż dałem wam czas i sposobność do tego; nie przyszła bowiem jeszcze moja godzina, a nie w waszej leży mocy przyspieszyć jej przyjście. Przyjdzie ona w swoim czasie. Nie myślcie jednak, że będziecie odtąd święta paschalne obchodzić spokojnie, jak zwykle; przyjdzie taki ucisk, że nie będziecie wiedzieli, gdzie się ukryć. Wszystkie krew proroków pomordowanych przez was spadnie na waszą głowę. Powstaną oni z grobu, a ziemia drzeć będzie w swych posadach; wy jednak mimo

to trwać będziecie w zaślepieniu”. Następnie zaczął mówić o ofierze ubogiej wdowy. Wieczorem, idąc ze świątyni, rozmawiał po drodze z tą wdową i kazał jej synowi przyjść do siebie, co ją bardzo ucieszyło. Jeszcze przed ukrzyżowaniem syn jej został przyjęty do grona uczniów. Wdowa ta była to niewiasta bardzo pobożna, trzymająca się ściśle przepisów żydowskich, przy tym prostoduszna i wierna.

JEZUS MÓWI O ZBURZENIU JEROZOLIMY

Gdy wracali do Betanii, jeden z uczniów wskazał na świątynię, zwracając Jezusowi uwagę na jej piękno, na co Jezus mu rzekł, że niedługo nie pozostanie z niej kamień na kamieniu. Na stoku Góry Oliwnej urządzono miejsce z mównicą i siedzeniami darniowymi wkoło; tu nieraz wieczorem zwykli byli wypoczywać kapłani po długiej pracy. I Jezus zatrzymał się tu na chwilę, i usiadł na mównicy, a gdy Apostołowie zaczęli Go wypytywać o czas zburzenia Jerozolimy, wypowiedział mowę żalną nad miastem. Ostatnie Jego słowa były: „Błogosławiony, kto wytrwa aż do końca”. Wszystkiego bawił tu Jezus zaledwie kwadrans.

Świątynia widziana z tego miejsca przedstawiała się nadzwyczaj pięknie. W promieniach zachodzącego słońca rzucała taki blask, że zaledwie oko znieść go mogło. Blask ten wydawały piękne, lśniące kamienie ciemnoczerwone lub żółte, wmurowane jak kostki w ściany świątyni. Świątynia Salomona³⁶ bardziej obfitowała w ozdoby ze złota, ale na tej znowu nadzwyczajnie błyszcząły kamienie.

Faryzeusze, pałając złością ku Jezusowi, jeszcze w nocy zebrali się na naradę i wysłali za Nim szpiegów. Pragnęli, by Judasz znowu przyszedł do nich, bo bez niego nie mogli nic należyście przedsięwziąć. Judasz nie był u nich więcej od wspomnianego wieczora.

Rano następnego dnia Jezus znowu poszedł na owo miejsce na Górze Oliwnej i mówił jeszcze raz o zburzeniu Jerozolimy na podobieństwo drzewa figowego stojącego opodal. Oznajmił także, że już jest zdradzony i że zdrajca ofiarował się Go zaprzedać, ale nie podał swego imienia. Faryzeusze pragnęli, by zdrajca znowu przyszedł do nich, a Jezus życzył mu, by się poprawił, żałował i nie rozpaczał. Mówił to ogólnikowo i tajemniczo, a Judasz przysłuchiwał się temu z uśmiechem.

Powiedziawszy Apostołom, że wnet zostaną rozproszeni, upominał ich zarazem, by z tego powodu nie oddawali się zbyt troskom doczesnym, by nie zapominali o najbliższych obowiązkach, a sposobu postępowania nie pokrywali płaszczkiem zmyślonych pobudek. Użył tu Jezus porównania z płaszczem. Dalej ganił w ogólności szemranie niektórych na to, że Magdalena namaściła Go olejkami. Mówił to prawdopodobnie do Judasza, który po tym namaszczeniu uczynił pierwszy stanowczy krok do zdrady, dawał mu zarazem przez to cichą przestrożę na przyszłość; Judasz bowiem po ostatnim namaszczeniu dokonał w zupełności swej zdrady. To, że i inni gorszyli się tak szczodrymi oznakami miłości Magdaleny, pochodziło ze źle zastosowanej surowości obyczajów i oszczędności. Wiedzieli, że namaszczenie takie bywa nieraz nadużywane na uroczystościach prywatnych ze zbytnim

*Dalsza część książki dostępna w wersji
pełnej.*

